



*Bądź Mu wierny, a On zajmie się tobą,
prostuj swe drogi i Jemu zaufaj! Syr 2,6*

Drodzy Przyjaciele i Dobroczynicy!

To jest otwarty list z jakim się publicznie do Was zwracam pełniąc obecnie posługę duszpasterską w Duszpasterstwie Tradycji Katolickiej w Białymstoku. Pracuję w tej części Winnicy Pańskiej od października 2012 r., czyli już ponad 31 miesięcy. Tyle czasu to zbyt mało, aby się nacieszyć pięknem ziemi podlaskiej, ale wystarczająco dużo, by poznać wielu wspaniałych ludzi, których z łaski Bożej dane mi było spotkać.

Niewielu pamięta ciekawe okoliczności, w jakich przyszło mi stawiać pierwsze kroki w Białymstoku. Pan ma swoje metody, aby zrealizować swoje zamierzenia. Niemniej początek choć ciekawy, to był skromny i bez fajerwerków. Dla mnie to była bardzo duża zmiana. Jak dotąd posługiwałem w ogromnej średniowiecznej gotyckiej świątyni w stolicy dolnego Śląska, a mieszkałem w klasztorze z pięknym barokowym kościołem. Teraz przyszło mi posługiwać w ostatnim kościele Białegostoku – małej, zaniedbanej i nieużywanej od lat kaplicy – dawnym kościele parafialnym w Starosielcach, niegdyś oddzielnego miasta, a obecnie dzielnicy Białegostoku. Mógłbym powiedzieć za natchnionym pisarzem: *I ja, ostatni, dołożyłem starania jak ten, kto zbiera resztki po dokonujących winobrania* (Syr 33,16).

Słowa „mała i zaniedbana” jednak nie oddaje wszystkiego. „Mała i nieużywana” to znaczy nadająca się do kapitalnego remontu, z ołtarzem niedostosowanych do odprawiania mszy w dawnym rycie, z metalowym pudełkiem jako tabernakulum zamykanym na meblowy kluczyk etc. Kto widział początki ten wie o czy mówię. Jednakże czy św. Jan Maria Vianney zaczynał w czymś lepszym? Widziałem wielkość pierwotnego kościółka proboszcza z Ars – wymiary zbliżone. Ta myśl, to dla mnie pociecha. Poza tym, po latach mieszkania w klasztorach pierwszy raz mam możliwość mieszkania na plebanii pobliskiej parafii.

Program

Niewiele osób pamięta pierwszą mszę w kaplicy, bo zaiste niedużo ich wtedy było, z czego połowa przyszła z ciekawości. Była to Uroczystość Chrystusa Króla. Przyszli na nią wtedy ci, którzy zabiegali o codzienną mszę w Białymstoku w nadzwyczajnym rycie rzymskim, oraz ich przyjaciele. Na tej pierwszej mszy przedstawiłem program naszej pracy, który streszcza się w zawołaniu św. Piusa X: *Odnówić wszystko w Chrystusie! (Instaurare omnia in Christo!)* Po co zaś odnowić? *Aby On Panował! (Ut regnet!),* aż położy wszystkich nieprzyjaciół pod swoje stopy (*donec ponat omnes inimicos sub pedibus eius!*). Jest to program radykalny i totalny. Przygotowanie do panowania Chrystusa Króla w Polsce i na świecie.

Program ten prowadzi przez osobiste zwrócenie się ku Królowi Królów, uznanie Jego panowania we własnej rodzinie oraz oddziaływanie na zewnątrz, poprzez obronę katolickich zasad w relacjach rodzinnych i społecznych oraz dążenie do uznania Jego panowania w państwie Polskim. Aby to przybliżyć musimy zbudować zaplecze. Zaplecze do czego? Do trzech rzeczy:



1. Do jak najpiękniejszego kultu Trójcy Przenajświętszej oraz Bogarodzicielki Maryi, której Opatrzność poświęciła naszą skromną kaplicę. Jej zaś święto przypada na 12 września, kiedy to Bóg zesłał wspaniałe zwycięstwo wojskom chrześcijańskim nad islamem pod murami Wiednia.
2. Do efektywniejszych działań duszpasterskich opartych o budowanie katolickich rodzin i wychowaniu dzieci.
3. Do pomocy w budowaniu katolickich więzi społecznych opartych na zasadzie: Tradycja – Rodzina – Własność. Przy czym katolicy powinni odważni, przedsiębiorczy, zamożni i wspierający się nawzajem.

Efekty

Po niemalże trzech latach możemy spróbować podsumować dotychczasowy wysiłek. Duszpasterstwo zostało uznane i erygowane przez zwierzchność kościelną 2 lutego 2013 r. w święto Matki Bożej Gromnicznej, tj. po pięciu miesiącach od odprawienia pierwszej mszy. Jesteśmy zatem pełnoprawnym podmiotem archidiecezji białostockiej dawnej wileńskiej.

Dbłość o kult zaczęliśmy od ufundowania nowego pięknego tabernakulum, następnie przeprowadziliśmy rekonstrukcję ołtarza, aby móc na nim normalnie celebrować świętą liturgię. Kamień ołtarzowy otrzymaliśmy w darze od jednej z białostockich parafii. Został on opatrzony w piękną dębową oprawę i umieszczony w ołtarzu. Kupiliśmy żyrandol, aby zastąpić „to coś”, co zwisało najbliżej prezbiterium. Kupiliśmy najpiękniejsze utensylia i paramenty liturgiczne na jakie nas było stać. Proces ten zresztą trwa nieustannie i nigdy się nie skończy, bo jak to tylko możliwe kupujemy rzeczy coraz piękniejsze. Nowy komplet lichtarzy został kupiony jako wotum rodziców dzieci z ubiegłorocznej I Komunii. Wykonaliśmy wreszcie (jak do tej pory nasz najdroższy projekt) nowe piękne balaski do kaplicy. Wykorzystano do tego dawne zabytkowe elementy które zostały jeszcze po dawnej cerkwi. Wykonaliśmy częściowy (I etap) remont zakrystii, która znacznie się powiększyła. Dokonaliśmy renowacji naczyń, sprzętów i innej rzeczy, które zostały z przedwojennego wyposażenia kościoła. Wstawiliśmy nowe okno na strych. Zakupiliśmy fisharmonię do ćwiczeń scholi i dokonaliśmy remontu instrumentu, który zastaliśmy – grają obecnie wszystkie głosy. Przy wejściu zaś wita nas pięknie odnowiony krucyfiks który został uszkodzony, jak głosi tabliczka, przez kozaków pod Grodnem w 1906 r. Na uroczyste poświęcenie nowego krzyża w głównym ołtarzu zapraszam 8 maja w uroczystość św. Stanisława na godz.: 18:00. Zapewniam, że jest bardzo piękny.

Jednak działania Bożej Opatrzności widać o wiele bardziej w tym, jak poszerza się teren, którym dysponuje Duszpasterstwo. Najpierw było to sama mała kaplica z maleńką zakrystią. Dla wyjaśnienia podpowiem, że kaplica jest integralnie złączona z budynkiem szkoły. Stanowi z nią jeden zabytkowy kompleks w którego pierwotnym założeniu można było swobodnie wejść ze szkoły do kaplicy. Tak stan rzeczy został zaburzony w 1919 r. kiedy budynek szkoły został upaństwowiony, a przejście ze szkoły do kaplicy zamurowano – w kawałku korytarza zaś była zakrystia. Tak było do roku 2014.



Rodzaje szkół zmieniały się tak, jak portrety: Piłsudskiego, Mościckiego, Stalina, Hitlera, Bieruta etc., ale szkoła była szkołą kolejową, a kaplica kaplicą katolicką. Pamiętam, jak pierwszą moją myślą było westchnie do Matki Bożej, aby „jakoś” sprawiła, byśmy mogli wejść w posiadanie przyległego do kaplicy budynku szkoły. Wtedy było to marzenie „świętej głowy”, bo któż nam odda szkołę? Jednak dla Pana nie ma rzeczy niemożliwych. I Pan nie kazał też długo czekać.

Jaskółka nadziei nadleciała, gdy pojawiła się wieść, że szkołę postawiono w stan likwidacji z powodu braku chętnych (malejąca dzietność w Polsce to nie jest fikcja). Jednak od razu pojawiła się „konkurencja”. Majątek szkoły miał przejąć Ośrodek dla trudnej młodzieży „Exodus”, który już rozlokował się w dawnym internacie szkoły. To już coś - pomyślałem przynajmniej będzie można korzystać z jakichś sal na spotkania i pomagać w wychowaniu tych pogubionych chłopaków. Jednak prawdziwy cud miał dopiero nadejść.

W nocy poprzedzającej 2 lutego 2013 tj. dzień oficjalnego wejścia w życie dekretu arcybiskupa erygującego oficjalnie Duszpasterstwo, internat spłonął podpalony przez przez ową „trudną młodzież”. Kilka dni później zapadła decyzja, że „Exodus” na terenie dawnych obiektów szkoły kolejowej jednak nie powstanie. Rozpoczęliśmy więc starania, o wynajęcie zabytkowego budynku, których echo może do niektórych dotarło.

Na wiosnę 2014 r. szkoła definitywnie zakończyła swoją działalność i tuż przed świętami wielkanocnymi otrzymaliśmy klucze do opustoszałego budynku. Czy to nie prawdziwy cud? A to dopiero początek.

Po podpisaniu umowy dzierżawy z miastem, za namową przezornych wiernych, wkrótce poszerzyliśmy teren o drewniany dom dawnego dyrektora szkoły. W sumie nasze Duszpasterstwo dysponuje pięknym terenem o powierzchni 3455 m² z budynkiem kaplicy, szkoły, drewnianym domem oraz piwnicą – schronem. Cały teren jest pięknie utrzymany w zieleni z alejkami. Aby radość była pełna na początku 2015 r. właściciel drewnianego domu vis a vis wejścia kaplicy, na którego terenie stała dawniej przykościelna dzwonnica zwrócił się do Duszpasterstwa z propozycją jego wynajęcia za niewielką opłatą. Tak oto po dwóch i pół roku jako duszpasterstwo zarządzamy niemalże pół hektarowym terenem z budynkami, które zapewniają szerokie perspektywy na dalszy rozwój.

Największy z cudów

Wszystko to co tylko w wielkim skrócie opisałem powyżej, jest jednak niczym z porównaniu z tym, co udało się osiągnąć na niwie duszpasterskiej. Mam tu nie tyle na myśli frekwencję, która niepomniernie wzrosła, ale samą katolicką i rodzinną atmosferę, jaką udało się nam wspólnie wytworzyć. Dzieci, które się przez ten czas urodziły, dzięki świadectwu rodziców kiedyś o tym zaświadczą. Wytworzyli ją wszyscy wspaniali ludzie, którzy mieszkają w Białymstoku i okolicach a związali się Duszpasterstwem. Tej katolickiej i prawdziwie polskiej atmosfery panującej w



białostockim duszpasterstwie nie sposób jednak opisać w słowach, natomiast jest ona odczuwalna dla każdego, kto zechce przestąpić nasze progi. Praktycznie działamy, jak quasi parafia personalna, choć jurysdykcyjnie podlegamy pod pobliską parafię pw. Św. Andrzej Boboli, gdzie mam przyjemność mieszkać.

Plany na przyszłość

Obecne komponenty naszego Duszpasterstwa są przygotowane pod erygowanie pierwszego w Polsce domu Instytutu Dobrego Pasterza. O taką decyzję zabiegamy u naszego arcybiskupa metropolity i o to modlimy każdego miesiąca. Pod tym kątem także wszystko przygotowujemy.

Plan na przyszłość obejmują zaś następujące komponenty: Kaplica – Szkoła – Strzelnica (czyli inna strona dobrze znanej triady: Tradycja – Rodzina – Własność).

Kaplica już jest. Obecnie rozpoczęliśmy I etap jej gruntownego remontu, o którym powiem niżej.

Szkoła Św. Kazimierza Królewicza jest w fazie tworzenia i będzie na początku skupiać nasze dzieci uczone w tzw. edukacji domowej. Nadzór nad tym projektem będzie stanowić fundacja, którą m.in. do tego celu założyłem (www.vexillaregis.pl).

Strzelnica (www.budujemystrzelnice.pl), to wielki projekt, w którym partycypujemy. Obecnie wchodzi on w kolejną fazę realizacji. Na razie mężczyźni w ramach rozrywki (i nie tylko) mają za zadanie ćwiczyć strzelectwo i zdobyć licencję oraz pozwolenie na broń. Do czego ich zachęcam, bo lepiej mieć a nie potrzebować, niż potrzebować a nie mieć.

Chcielibyśmy ten plan zrealizować na 1050 rocznicę chrztu Polski.

Przygody z remontem kaplicy

Jaki jest stan naszej kaplicy każdy kto był - widział. Ten zabytkowy stuletni budynek jest, delikatnie mówiąc, w złym stanie. Dach jest z eternitu i już dawno powinien być zmieniony. Blacharka i rynny również są do wymiany. Stan elewacji po dwóch wojnach jest opłakany. Okna bardzo zniszczone, nienadające się do remontu. Wnętrze, wielokrotnie przebudowywane, jest w stanie niewiele lepszym.

Miesiąc przed świętami wielkanocnymi podjęliśmy decyzję, aby chociaż przemalować sufit w kaplicy, który aż się o to prosił ilekroć przyszło wnieść oczy ku niebu. Ściany podobnie, że aż żał patrzeć, a przecież to było kiedyś piękne klasycystyczne wnętrze. Jak zrobimy chociaż sufit, to będzie przynajmniej jaśniej.

Miało być „tylko” pomalowanie sufitu, a przekształciło się to w poważniejszy remont całego wnętrza. Okazało się bowiem, że aby go pomalować, trzeba najpierw wyrównać jego poziom, bo trochę poobsiadał w niektórych miejscach. Po wejściu na strych i zdjęciu desek z podłogi okazało się, że nie wystarczy podkręcenie rzymskich śrub



które łączą krokwie z belkami stropu. Wiele z nich mocno przegniło i wypadło ze swoich łoż w ścianach i to dlatego sufit obsiadł. Dobrze to zobaczycie na zdjęciach. Konieczna zatem stała się decyzja o ich częściowej rekonstrukcji (inne bowiem rozwiązanie bez zdjęcia całego dachu nie wchodziło w grę), bo ich stan grozi dalszym obsiadaniem, a konsekwencji poważnym zniszczeniem sufitu naszej kaplicy. Zatem nie było rady i trzeba było to zrobić. Zaczęła się praca. Najpierw oczyściliśmy strych z różnych rupieci, które przez lata się tam nazywały: stare lichtarze, feretrony, kościelne chorągwie, elementy ołtarzy na Boże Ciało, grobu pańskiego, ulotek, niemiecki paszport z 1916 r., oraz bardzo cenne znalezisko - elementy zaczepienia dzwonu wraz z jego sercem. Dzwon ten wisiał w rozebranej w latach 50'tych dzwonnicy. Jest serce – będzie zatem kiedyś i dzwon, i dzwonnica, jak Bóg pozwoli.

Skoro już jesteśmy na strychu, to wykonaliśmy także ocieplenie sufitu wełną mineralną i wymieniliśmy instalację elektryczną żyrandoli. Przy czym okazało się, że system wentylacji polegający na ich opuszczaniu i podnoszeniu działa bez zarzutu.

Prace na górze trwały dwa tygodnie, dopiero potem można było zejść na dół i rozpocząć renowację sufitu. Na ten czas kaplica została przeniesiona do auli szkoły, która jest nieco tylko mniejsza od samej kaplicy. Czy to nie dar Opatrzności, że mamy gdzie się przenieść?

Do Wielkiej Środy sufit został prawie skończony i pomalowany. Na Triduum trzeba jednak było się przenieść na powrót do kaplicy, a resztę prac odłożyć na okres poświąteczny. Bogata liturgia świąt wielkanocnych wymaga bowiem więcej miejsca, a poza tym ze względu na dzieci, które miały być ochrzczone w wigilię paschalną, aby przyjęły ten sakrament w prawdziwym kościele, a nie w połowych warunkach. Po świątach jednak remont trzeba dokończyć. Zdecydowaliśmy się także odnowić i ściany.

Skąd na to wzięliśmy środki?

Chciałbym od razu zaznaczyć, że obecne otrzymanie kaplicy i szkoły kosztuje w miesiącach zimowych ok. 5 tyś miesięcznie (czynsz + rachunki za media). Przy czym, lwią część tej kwoty stanowi ogrzewanie – drogie i mało efektywne. Dlatego stajemy przed nagłą koniecznością wymiany źródła ogrzewania - z miejskiego na własne. Do tego dochodzi także konieczna wymiana stolarki okiennej w kaplicy, a potem w całej szkole (ścian nie trzeba docieplać mają 70 cm grubości).

Początek remontu został przeprowadzony z pieniędzy zgromadzonych z ofiar wiernych z poprzedniego roku. Na początek wystarczyło, a potem na remont ścian wiele osób przyniosło dodatkowe ofiary. Jednak, jak się łatwo domyślić, to tylko część kwoty potrzebnej, aby skończyć to co się zaczęło. Inaczej będziemy musieli przerwać. Nie byłoby tu, ani dobrze, ani pięknie. Np. wymiana jednego okna na nowe (drewniane skrzynkowe polskie) kosztuje 4.700 zł. Okien w kaplicy jest osiem. Bez okien nie można wymienić parapetów i ozdobnego gzymsu w kaplicy. I takie domino jest niemalże ze wszystkim.



Skoro jesteśmy już na tym etapie bałaganu, to warto wykonać także nową instalację elektryczną i grzewczą w miejsce starej, ale to kolejne tysiące. Spodziewany jednak komfort zimą i spadek wilgotności wewnątrz jest trudny do przecenienia.

Już obecny efekt i wygląd kaplicy oraz szkoły i całego otoczenia, może ocenić każdy, kto ma perspektywę tego jak było i jak jest teraz. Nie byłoby tego wszystkiego, gdyby nie ogromne zaangażowanie wiernych – mężczyzn i kobiet, którzy poświęcili mnóstwo środków materialnych, a także czasu i sił, aby osiągnąć obecny stan. Jeśli ktoś z czytających ten list zechce wesprzeć to dobre dzieło, które trwa i rozwija się, o co proszę i do czego zachęcam, to może to uczynić wpłacając ofiarę „na cele kultu religijnego” na rachunek bankowy naszego Duszpasterstwa. Pozwoli to przywrócić dawny blask naszego Domu Bożego.

Do czego zachęcam czytelników

Biorąc pod uwagę powyższe zachęcam do przyjechania do Białegostoku i współtworzenia. Podlasie to piękny region Polski z mozaiką wielu kultur, ale co najważniejsze - z wciąż wysoką temperaturą pobożności i sporą dawką „polskiego myślenia”. Niech za argument posłuży to, że nie było przypadkiem, iż właśnie tutaj żołnierze niezłomni stawiali najdłuższy opór. Tutaj walczyła 5 i 6 Brygada Wileńska mjr. Szendzielarza „Łupaszki” i kpt. Kamieńskiego „Huzara”. Mówiąc zaś „przyjechania” mam na myśli zachętę do osiedlenia się w pięknych okolicach miasta (aby było blisko do nas na niedzielną mszę). I choć gorąco zachęcam do niesprzedawania ziemi, którą się otrzymało po ojcach, to równocześnie zachęcam do jej kupowania, bo ziemia to ziemia – twój własny kawałek Polski. Póki co jeszcze dość tanio do zdobycia, ale wkrótce może się dużo zmienić.

Na koniec zachęcam do wzięcia udziału w obchodach odpustowych św. Stanisława – patrona naszej kaplicy w dniach 8 – 10 maja – szczegóły na naszej stronie internetowej.

Serdecznie wszystkim dziękuję za lekturę, a zwłaszcza tym którzy wiedzeni dobrym natchnieniem zechcą nas wesprzeć finansowo lub w jakiegokolwiek innej formie oraz za wszelkie dobro jakie do tej pory otrzymałem.

In Christo Rege
ks. Grzegorz Śniadoch IBP

29 kwietnia 2015 r.
św. Piotra z Werony